

Tajny gabinet p. Witosa:

Tajemniczy lokator palacu prezydium rady ministrów p. Witos od dłuższego czasu zaniemował i wogóle sprawiałby wrażenie nieobecnego, gdyby nie komunikaty PAT'a o różnych poufnych naradach w apartamentach prywatnych premiera.

Premjerowanie p. Witosa w obecnym ostatnim okresie rządów Chjeno-Piasta sprowadza się wyłącznie do zakulisowych intryg i poufnych rozmów.

Trzeba przyznać, że na razie te na blizką zresztą metę zakreślone wybiegi skutkują: większość w sejmie kłeci się vom Fall zu Fall. A o to tylko chodzi.

Bardzo poważnie zarysowały się podwaliny gabinetu, w związku z ustawą o waloryzacji podatków, ale parę rozmówek tajemniczych i wyjście znaleziono.

Stronnictwa rządowe z wyjątkiem p. Michalskiego i jego paru przyjaciół oddały swe głosy za waloryzacją, chociaż wiadomo, że gros klubu Z. L. N., z prezesem „Lewiatana” p. Wierzbickim na czele jest tej waloryzacji przeciwnie.

Ale co to szkodzi? Lewica dała do waloryzacji podatków jeszcze i waloryzację kredytów. I to większość przekłmela — zbierając na razie laury swe go „wysoco patriotycznego”, „bywatelskiego”, „ofiarnego” stanowiska, a poza tem z dumą stwierdziła, że rząd posiada ogromną większość w izbie. Wszystko to robiło się na skutek wskazań, płynących z tajnego gabinetu w palacu prezydium rady ministrów, który mógł zapewnić swoje „wierne rzesze”, że z waloryzacji podatków i tak nic nie będzie. Jak nie będzie wypadało ukreślić jej kark przy trzecim czytaniu w sejmie, to się to zrobi w senacie. Oczywiście w takich warunkach, dla czego by nie pozwolić sobie na uchwalenie najcięższych „skorpionów podatkowych” w drugim czytaniu.

W każdej sprawie aktualnej stosuje się ten sam system krętać i intrygi. Weźmy wypadki krakowskie. Kiedy delegowano do Krakowa gen. Żeligowskiego i podst. Opińskiego p. Witos polecił im wyraźnie, aby dla likwidacji sprawy porozumiewali się z posłami Markiem i Bobrowskim. Dzięki temu, pomimo nieufności głębokiej mas robotniczych względem rządu, udało się krwawy wtorek zlikwidować i stosunkowo szybko wprowadzić życie w normalne łozysko. Wiecej nawet, dzięki temu porozumiewaniu się z P. P. S. udało się p. Witosowi zlikwidować cały strajk na zasadzie pewnej umowy, udało się mu osiągnąć złagodzenie akcji i sianowiska

P. P. S. Kiedy to wszystko już miał p. Witos w kieszeni, rozpoczęły się nowe tajne narady w b. palacu Namieśnikowskim, które zmierzały wyraźnie do powiedzenia otwarcie, do wyszychnięcia socjalistów na dudków. A więc umowy co do uczestników strajku nie dotrzymuje się, a prócz tego zmieniono bieg śledztwa sądowego, narzucając mu ludzi i dokumenty z ministerstwa sprawiedliwości w Warszawie. Koroną tego jest wydanie dwóch posłów socjalistycznych sądom.

I tu postępowano tą samą drogą. A więc, kiedy widać było, że wydanie posłów Marka, Babrowskiego i Stańczyka niema zapewnionego uchwalenia w sejmie, że opinia publiczna jest wyraźnie temu przeciwna, tajne narady poleciły zwolnić tempo przebiegu sprawy. Marszałek Rataj konferował z lewicą, dawał jej zapewnienia, uzyskiwał wzajemian obietnice, kiedy już „lud” złagodził, chmurę poczęły się rozchodzić, nastąpił nowy atak. Rozpoczął się arg z jarmarku wierchosiawickiego, dajcie nam dwóch posłów zamiast trzech, a była chwila nawet, kiedy ta cena witosowa była niższa, bo miała wynosić tylko jedną głowę p. Stańczyka.

Taktyka tu jest wyraźna: uspokoić opozycję, a potem w łatwiejszych już warunkach zadowolić nigdy nie kończące się pretensje i żądania nacjonalistycznej prawicy ks. Lutosławskiego.

Jest coś odrażającego w taktyce rządowej tak, że inaczej jak całkowita moral insanity tego bożomu etyki nazwać nie można.

Można oczywiście przez jakiś czas żyć takim targiem wierchosiawickim, ale jako stały system rządzenia w wielkim państwie tego rodzaju taktyka istnieć nie może. Dla opozycji wypływa stąd nauka, że w żadnych warunkach i przy żadnych obietnicach nie wolno zawierać żadnych umów z ludźmi p. Witosa, bo jeżeli nawet kto z nich uczciwie i sumiennie traktuje dany kompromis, to jego szef wraz ze swą chjenojską spółką w rezultacie wyprowadzi kontrahenta w pole. Umowy i kompromisy możliwe są pomiędzy stronami, posiadającymi choćby pewne minimum etyki. O ile jedna ze stron jest wyzuta z wszelkich pod tym względem skłonności i organicznie zdolna tylko do krętaćwa czyniąc zeń swój program i swoje naczelne wskazanie, nie może być mowy o układach i umowach. Musi zniknąć tajny gabinet w palacu prezydium rady ministrów i układane w nim rachuby na wyprowadzenie wszystkich w pole.

St. Gr.

Wczorajsza wieczorowa prasa warszawska.

Posłów krakowskich wydano...

Nie ma wątpliwości, że śledztwo tendencyjne prowadzone, przez nastanych przez rząd „specjalnych delegatów”, wyteży wszystkie siły, aby dowieść im jakiejś niepopelnionej winy.

Tego bowiem wymaga interes chjeno-piasta, który stał się dla obecnej większości suprema lex.

A zatem gloryfikatorzy zbrodni gruniowej, wyznawcy Eligjusza Morderoy i ks. Lutosławskiego Prowokatora tryumfują.

A winę tego „tryumfu” nieobliczalnego w skutkach, (nie wiadomo, jakie stanowisko zajmą rzesze robotnicze wobec tak niesłychanej prowokacji) ponosi w przeważnej mierze prasa chjenojska. — Szczucie pp. Rabskich, Strońskich, Piękowskich i t. p. przygotowało ów haniebny wyrok pseudo-większości sejmowej. Jeszcze na parę godzin przed decyzją sejmiku ukazał się w „Rzeczypospolitej” artykuł L. Radziejewskiego, nawołujący do „pomsty i kary”.

Autor zapominał, że nie lewica, lecz właśnie Chjeno stanowi w politycznym życiu kraju „Cień pana Łaszcza”. (Tytuł artykułu).

A reszta prasy prawicowej, jakgdyby umyślnie omija tragedię krakowską.

„Gazeta Warszawska” podkreśla przyjaźń polsko-turecką, senator B. K. w „Kurjerze Warszawskim” zapytuje „Kto zwycięży w Anglii?”, wreszcie p. Miecz. Szerer chciałby „Wyprostować ducha”.

O ile przyjaźń polsko-turecka znajduje odzwierciedlenie w sercu każdego Polaka, o tyle nie każdy w Polsce uwielbia p. Poincaręgo i zachwyca się konserwatywnymi angielskimi.

Żał, aby uznać za słuszne wywody p. Szerera, że marka polska spada dzięki „brakowi ducha”, a nie wskutek samobójczej i krajobójczej polityki skarbowej obecnego rządu, na to trzeba być albo umysłowo chorym, albo... prawicowym publicystą. Algernon.

UKŁAD FRANCUSKO-POLSKI.

PARYŻ, 30 listopada. (Pat). Senator Noelle złożył w senacie sprawozdanie, dotyczące projektu ustawy o zatwierdzeniu konwencji handlowej, zawartej dnia 6-go lutego 1922 między Francją a Polską.

KAMPANIA ANTYRELIGIJNA W ROSJI.

LONDYN, 30 listopada. (PAT). Polradio. Przybyli z Rosji do Niemiec uciekinierzy donoszą o nowej kampanii antyreligijnej sowieńców i aresztowaniu biskupa Hilariona, przyjaciela patriarchy Tichona oraz szeregu innych osób pod zarzutem antypaństwowego działania. W rzeczywistości Hilarion sprzeciwiał się tylko prowadzeniu w cerkwach dysput politycznych, kończących się nieraz krwawymi rozprawami.

Jak żyją polacy w Porto Allegro.

Według ostatnich oficjalnych danych statystycznych ogólna ilość Polaków w brazylijskiej prowincji Rio Grande do Sul wynosi 660 osób, zamieszkujących przeważnie w Porto Allegro. Istnieją tam organizacje polskie: Sokół, im. Tadeusza Kościuszki i Tow. Białego Orła. Majątek „Białego Orła” wynosi 80.000 milreisów (obecnie 1 milreis równy jest 26 tys. mk. polsk.) 2.080.000 mk. Polska kolonia jest zamożna, wszyscy posiadają własne domy, zajmują się przeważnie handlem, rzemiosłem i piekarstwem. Z powodu jednak trwającej tam od pół roku rewolucji polacy ponoszą straty.

Kwiatki sw. Biurokracego.

Rzecz dzieje się w ministerstwie jednego z państw bałkańskich o wybitnej kulturze agrarno-demokratycznej.

Znakomity pianista prof. Ch. Förster zjawia się u jednego z dyrektorów departamentu z prośbą o pozwolenie na koncert. Załącza przy tej sposobności program, na którym figurują nazwiska: Chopin, Liszt, Schuman, Mendelssohn, Beethoven i t. d.

Decyzję oczekuje znakomity pianista w poczekalni ministerialnego dygnitarza. Naraz uchyla się drzwi i dyrektor departamentu ogłasza uroczystie:

— Nie, panie profesorze, tytuł osobom naraz nie mogę dać pozwolenia na wjazd do naszego kraju.

Czesi szukają króla.

W Czechosłowacji rozpoczęła się od dłuższego już czasu kampania zmierzająca do przemienienia republiki czechosłowackiej w państwo monarchistyczne.

Głównym oredownikiem tej idei jest poseł dr. Kramarz, przywódca partii narodowo-demokratycznej i znany jeszcze za czasów pokojowych rusofil. Akcja ta napotyka w pierwszym rzędzie na zdecydowany opór czeskich partii lewicowych i demokratycznych, czeskich mniejszości narodowych prezydenta republiki Masaryka, a także ministra Benesza.

Rozumie się, że popularność prezydenta Masaryka w całej republice czechosłowackiej, agitacji tej nadzwyczaj przeszkadza. Monarchiści czescy liczą się jednak z po deszczym już wiekiem prezydenta Masaryka (74 lat) i nie ustają ani na chwilę w swych dążeniach. — W robocie tej sekundy im czeskie i słowackie sfery klerykalne, które posiadają dość znaczne wpływy wśród ludności wiejskiej. Tożczą się w tej sprawie kampania prasowa w prasie czeskiej odslania cały szereg ciekawych szczegółów tej agitacji.

W pierwszym rzędzie ustalono kontakt Kramarza z najczarniejszą reakcją rosyjską, czyli z emigracją rosyjską w Paryżu, między

innymi monarchistami czescy pragną ujrzeć na tronie czeskim jednego z rosyjskich książąt krwi, obecna jednak konjunktura polityczna nie sprzyja takiej kandydaturze.

Aby jednak nie pozostawić Czechosłowacji bez króla proponują drugiego syna króla rumuńskiego, ks. Mircea, na tron czeski. Nie wiadomo dotychczas, jak oficjalne sfery rumuńskie na te kwestie się zapatrują.

Jako przyszłego prezydenta republiki czechosłowackiej wymieniają ministra Benesza, to też przedstawia on obecnie cel najostrejszych pocisków ze strony czeskich monarchistów.

Jest faktem niezaprzeczonym, że oficjalne koła czeskie agitację tę biorą na serio, albowiem zapowiedziano monarchistom czeskim, iż w razie kontynuowania swojej agitacji, spotkają ich represje. Wywołujące z niedawno uchwalonej ustawy o „ochronie republiki”. — Sfery kościelne mocno niezadowolone z „czeskiego kościoła narodowego” popierają ze swej strony również monarchistów, w sprawie tej doszło już niejednokrotnie do dość poważnych konfliktów z władzami czeskiemi. W każdym razie agitacja ta może w najbliższych miesiącach przynieść cały szereg niespodzianek.

CO SIĘ DZIEJE W POLSCE?

KRAKÓW.

W okolicach Krakowa w Bystrej miał miejsce następujący wypadek:

W roku 1903 przywieziono z Morawskiej Ostrawy do gminy Mesznej (pow. Biała), jako do miejsca przynależności niejakej Marii Gembałówny, nieślubnego jej syna Józefa, liczącego wówczas 10 miesięcy życia.

W owym czasie urząd naczelnika gm. Meszna sprawował Fr. Kemps. Jemu właśnie oddano małego Józka na wychowanie. Kemps, mając liczną rodzinę, zgodził się na prośbę Wojciecha Mattaka gospodarza z Mesznej i oddał mu na wychowanie owoc zakazanej miłości.

Mattak wychowywał przysmaka sierotę; posyłał do wiejskiej szkoły, a gdy wychowaniec podrośł, uczył go na roli pracować i tak pod troskliwą opieką dobrych ludzi, którzy go przyjęli, wyrósł na tegiego parobczaka.

Żona Mattaka Anna, będąc bliską śmierci, zapisała połowę swego majątku wychowankowi, drugą zaś połowę między do śmierci, przyczem nadmieniła, że jeżeli razem będą zgodnie gospodarować,

to po śmierci Mattaka, wychowanek osiadnie na całym majątku.

W listopadzie r. b. umiera Mattakowa, zaś w dwa tygodnie później żeni się Józef Gembał i wprowadza do domu opiekuna młodą żonę. Od tego czasu datują się w domu Mattaka między nim a młodą nieporozumienia na tle majątkowym, co zmusiło Gembała do częściowego przebywania w domu żony.

Jednak chęć posiadania całego majątku popchnęła go do zbrodni, która wykonał w nocy z 19 na 20 b. m. rozbił głowę siekierą głowę śpiącemu na łóżku Mattakowi. Po dokonaniu mordu, chcąc symulować kradzież, porzucił swe ubranie po polach, poczem udał się do żony, nie jej nie mówiąc o popełnionym czynie.

Rankiem następnego dnia zauważyli sąsiedzi zwłoki zamordowanego Mattaka i dali znać o tem policji. Sprawca mordu Gembał został aresztowany i ostatecznie do więzienia sądu powiatowego w Białej.

KATOWICE.

Dróżyna rośnie tu z godziny na godzinę. A jest to tem bardziej dziwne, że dzień w dzień tysiące górnoślazaków udaje się przepelnionymi pociągami do Zagłębia Dąbrowskiego, w miechowskie, jedrzejskie i t. d., skąd wracają obfuczeni, jak muty, wioząc produkty spożywcze, manufakturę i różnego rodzaju przedmioty codziennego i nie codziennego użytku. Opinia publiczna zadaje sobie pytanie, gdzie się to wszystko podziełwa i co oznaczają w takim razie masowe pielgrzymki po żywność do województwa kieleckiego.

Wszystkie sklepy miejscowe sprawa-

dają towary z województwa poznańskiego. Stąd wniosek, że te masy tłumy, podróżujące w pobliskie okolice, czynią zakupy nie na własne potrzeby, lecz na handel i to na wywóz do Niemiec, gdzie płacić sobie każą w walutach wysokocennych.

Jest to tem prawdopodobniejsze, że nie warto byłoby robotnikom tracić dniówek zarobkowych w kopalniach i opłacać szalonych kosztów kolejowych, po to tylko, ażeby zaoszczędzić parę groszy na różnicy cen. Wskutek tego nielegalnego wywozu, ogłada się pozostałe prowincje, powodując niebywałą hausse cen.

BYDGOSZCZ.

W zastraszających rozmiarach szerzą się bezrobocie, pobudziło społeczeństwo do szukania środków zaradczych, by przeciwstawić je ewentualnej katastrofie.

Przemysłowi bydgoskiemu poważne szkody wyrządził strajk portowy w Gdańsku. Obecnie cały przemysł drzewny, wskutek braku kredytów został poważnie wstrząśnięty. Sytuacja obecna dokonała tego, że fabryki z powodu braku rynków zbytu, muszą być jaknajśpieszniej podtrzymane odpowiednim kredytem, choćby nawet waloryzowanym, gdyż w przeciwnym razie grozi im zamknięcie, a w najlepszym razie znaczna redukcja dni pracy.

W sprawie tej zwołano specjalną konferencję zainteresowanych czynników, która uznała, że zaradzić złemu może:

- 1) Większy i łatwiejszy kredyt dla całego przemysłu i kupiectwa
- 2) Ułatwienie fabrykantom przez rząd nabywania większych transportów su-

rowego materiału np. drzewa od tutejszych dyrekcji lasów, dla przerabiania go w tutejszych zakładach.

Dyrekcja lasów rządowych powinna starać się wszelkimi sposobami ułatwić nabywanie drzewa tutejszym polskim firmom, podając im do wiadomości oferty poczynione przez osoby obce, które po cichu oferują większe sumy, kupują drzewo z przed nosa tutejszych przemysłowców.

Gdyby przemysł miał więcej surowca do przerabiania, mógłby łatwo zatrudniać lwia część bezrobotnych, i tu — właśnie leży realne rozwiązanie kwestii bezrobotnych.

W wyniku zebrania postanowiono utworzyć komisję finansową, która by miała za cel zebranie materiału dla uzyskania kredytu w miejscowych kołach handlowo-przemysłowych. Poza tem specjalna delegacja przemysłowców drzewnych uda się do Warszawy w celu zapoznania czynników rządowych z istotą kryzysu



tel. 13-15.

30% taniej niż u sprzedawców

Teatr Miejski

Dziś

Po południu

„Dziady wileńskie”.

Wieczorem

„Proces rozwodowy”

Grand - Kino

Dziś premiera!

URLOZA

Mary Pickford

w wytwornym filmie p. t.

Kuchareczka

Restauracja

„SAVOY”

Od dziś występy znakom. pary tanecz.

Kanińskich i Gronowskiego

W soboty, niedziele i środy

Five o'clocki z udziałem wyżej

Wojciecie bezpłatnie! 871-1

CO DZIEŃ NIESIE?

GRUD ZIEN
1
Sobota

Dziś: Eltigusza
Jutro: Bibjanny
Wschód s. o g. 8.20
Zachód s. o g. 4.29
Wschód ks. 11.26 w.
Zachód ks. 12.55 pp.
Długość dnia g. 8.17
Ubyło dnia g. 28 m.

Biblioteka Publiczna, ul. Andrzeja 14. Otwarta w dni powszednie od godz. 3 — 9 wiecz.

Czytelnia „Tow. przyjaciół Francji”, ul. Piotrkowska 103, otwarta codziennie z wyjątkiem piątków od 6—8 wiecz.

Sala witrażowa „Casino”
Wystawa malarzy Braunera i Hirsztanga.

—o—
Dzisiejsze widowiska.

Teatr Miejski:
Po poł. „Dziady wileńskie” wiecz. „Proces rozwodowy”

Teatr Popularny:
Po poł. „Głośna sprawa” wiecz. „Niespodzianki rozwodowe”

Sala Filharmonij:
Bajki

Cyrk Ciniselli
Dziś program nr. 6.

„Grand-Kino”:
„Pamiętnik szaleńca”.

„Casino”: „Królowa Moulin Rouge”.

„Luna”: „Za murami klasztoru”

„Odeon”: „Gra ze śmiercią”.
IV seria p. t. „W pazurach niedźwiedzia”.

„Nowości”: Eddie Polo p. t. „Skazany na zagładę”.

Kino wspóln. pracown. państw.
„Dolina Szwajcarska”:
„Natasza Rostowa”.

CASINO

Dziś
Wielki dramat z życia cyganerii pa-
ryskiej p. t.
Królowa Moulin Rouge
W roli Pincon
Marta Mausfield.

ODEON

Dziś Sensacja!
Wielkiego cyklu obrazów p. t.
„Gra ze śmiercią”
IV seria p. t.
W pazurach niedźwiedzia
Dramat awanturyczny w 6 akt. w wy-
konaniu najwybitniejszych artystów
amerykańskich.

Bajki w Filharmoniji.
Dziś w sobotę o godzinie 4 po połu-
dniu w sali filharmonij odbędzie się za-
pewiedzenie bajki z udziałem znakomi-
tego bąkopolisarsza Benedykta Hertza,
oraz artystów Marii Tatarkiewiczówny
i Edw. Kucharskiego. Bajki będą ilustro-
wane obrazami świetlnymi. Program
przedstawia się nader interesująco, a
mianowicie: Prolog wypowie E. Kuchar-
ski. Szczęście Niny wypowie autor Be-
nedykt Hertz. Monolog pensionarki B.
Hertza wypowie M. Tatarkiewiczówna.
W swoim wesołym repertuarze wystąpi
E. Kucharski. Utwory Janusza Korcza-
ka wypowie M. Tatarkiewiczówna, oraz
bajki Krylowa wypowie tłumacz B.
Herzt.

Raul tow. sportowego „Spolem”.
Dziś odbędzie się w sali tow. miłośni-
ków muzyki (ul. Krótka 1) tradycyjny
raut tow. sportowego „Spolem”. Komit-
tet rautu dołożył wszelkich starań, aby
całość wypadła ku ogólnemu zadowole-
niu. — Program artystyczny nader u-
rozmaicony.

U progu nowej akcji ekonomicznej
w przemyśle włókienniczym.

Wobec zapowiedzi ze strony przemysłowców, że począwszy od 1 grudnia, regulacja płac w przemyśle włókienniczym nie będzie uzależniana od każdorazowe-
go wskaźnika wzrostu drożyzny ustalane-
go przez miejscowe komi-
sie statystyczne, lecz od uznania przemysłowców i na zasadzie ogólnej sytuacji w przemyśle, nastąpiła konsolidacja całego obozu pracowników, którzy zdecydowa-
ni są wspólnymi siłami przeciw-
wić się akcji przemysłowców, ma-
jącej na celu obniżenie zarobków wszystkich kategorii pracow-
ników.

Przemysłowcy twierdzą, że z ich strony mowy być nie może o złamaniu umowy w sprawie au-
tomatycznej regulacji płac robotni-
czych, gdyż umowę tę złamali ro-
botnicy, domagając się ostatnio po-
zawskażnikowej podwyżki.

Robotnicy zaś twierdzą, że jed-
no drugiemu nie ma nic wspólnego, i że w czasie pertraktacji o podwyżkę pozawskażnikową mo-
wy nie było o naruszeniu umowy poprzedniej w sprawie automa-
tycznego regulowania płac, a prze-
ciwnie, ostatnią podwyżkę okre-
ślano jasno i wyraźnie jako pod-
wyżkę pozawskażnikową, czyli nie łączono ani na chwilę tych
dwóch spraw.

Ze stanowiskiem robotników, uznanem zresztą przez siery ofi-
cjalne (exemplum komunikaty rzą-
dowe, mówiące o zerwaniu umo-
wy przez przemysłowców) prze-
mawia wreszcie i fakt, że prze-
mysł wypowiedział tę umowę ró-
wnież i pracownikom biurowym,
którzy nigdy jej nie zrywali i nie
straikowali.

Motyw, wysuwany przez prze-
mysł mija w sobie dużo słuszno-
ści. Koszta robocizny i administra-
cji są w istniejących warunkach
technicznych niepomniernie wyso-

Ile będziemy płacili podatku
od pensji?

Ministerstwo skarbu przesłało do rady ministrów projekt walo-
ryzacji podatku dochodowego od
pensji, czyli od „uposażeń służbo-
wych, emerytur i wynagrodzeń za
pracę najemną”.

Rzeczony projekt celem uniknie-
cia skutków dewaluacji i niesłusz-
nego wymiaru podatku proponuje
mormowanie skali, miarodajnej do
potrąceń w okresach miesięcznych
zgóry, a nie — jak dotąd — w
kwartalach.

Podatek od tego rodzaju „do-
chodów” będzie ściągany przy każ-
dej wypłacie uposażenia miesięcz-
nego, dwutygodniowego, czy wre-
szcie tygodniowego (w fabrykach)
według następującej stopy miaro-
dajnej dla grudnia 1923 roku.

Od wynagrodzenia, które będzie
wynosiło w grudniu od 43 do 53
milionów — 0,3 proc., od 58 do 73
mili. — 0,4 proc., od 73 do 94 mili.
— pół procent, od 94 do 116 mili.
— 0,7 proc., od 116 do 138 mili. —
0,9 proc., od 138 do 160 mili. — 1,1
proc., od 206 do 230 mili. 2 proc.
i t. d. A więc 2 procent podatku do-
chodowego będzie płać ten urzęd-
nik czy robotnik, którego pensja
w grudniu 1923 roku wyniesie od
206 do 230 mili. marek, a 3 proc.
od 255 do 280 mili.

Moncarz waluciarzem.

Zniana przyrodzonej branży kosztowała go już 25 dolarów.
Resztę dołoży mu sąd.

Władze policyjne aresztowały niejakiego Icka Moncarza, zam.
za handel walutą na czarnej gieł-
dzie pomiędzy Cegielnianą a Po-
łudniową, przy ul. Piotrkowskiej

Jak uzyskać engagement
w Cyrku Ciniselli?

Młodziłanym chłopcom udaje się to dość łatwo.

W ubiegłym tygodniu mały Jó-
zio P., zamieszkały u rodziców w
okolicy ul. Konstantynowskiej o-
puścił dom i znikł bez śladu.

Zaniepokojony ojciec poczał po-
szukiwać chłopca na własną rękę,
a gdy to nie doprowadziło do ni-
czego, zawiadomił władze policyj-
ne.

Minał dzień, drugi i trzeci, a
chłopca nie było.

Zrozpaczeni rodzice nie usta-
wali w poszukiwaniach.

Ponieważ dziesięcioletni Józio
entuzjastycznie się cyrklem i stale
marzył o tem, by zostać artystą
cyrkowym, jeździć na koniu i wy-
machiwać lassem, ojciec, tknięty
przecuciem, rozpoczął swe poszu-
kiwania w okolicy cyrku Cinisel-
lego.

Personel cyrku okazał się jed-
nak wstrzeźliwym w odpowie-
dziach i zabraniał nawet stroska-
nemu ojcu wejść w obrob lokalu.

Ta okoliczność jeszcze bardziej
wzmocniła podejrzenia ojca. Ko-
rzystając z pierwszej okazji
wyszedł na arenę i rozpoczął inda-

Podwyższenie cennika tytoniowego
jednak będzie.

Podwyżka cennika wyrobów tytonio-
wych, o której przed paru dniami dono-
siliśmy, ma — wbrew zaprzedzeniu z
finnej strony — być urzeczywistniona w

Poświęcenie sztandaru.

(b) W niedzielę odbędzie się w
mieście naszym uroczystość po-
święcenia sztandaru tow. muzycz-
nego „Stella”, którego orkiestra
obecnie należy do strażaków i
składa się z 75 osób.

Po nabożeństwie uroczystym, sali przy ul. Konstantynowskiej.

Film z działalności Czerwonego krzyża młodzieży

Zapowiadany film z działalności C.
K. M. nadziedz i będzie wyświetlany
codziennie od poniedziałku w kinie „O-
deon”. Bogata treść filmu, ilustrująca
życie młodzieży w Belgii, Francji, Wło-
szech i Czechosłowacji, oraz niska opa-
ta wejścia, niewątpliwie zachęci mło-

Malarze uzyskali podwyżkę.

(b) Po konferencji między przed-
stawicielami mistrzów i pracow-
ników, ci ostatni uzyskali pod-
wyżkę, dzięki czemu pracownik

zarabiał będzie za godzinę pracy
w I kategorii 220.000, a w II —
150.000 mk.

1.810.000.000 mk.

Plan jednego dnia występów złodziei mieszkaniowych.

Pilnujcie mieszkań.

Berkowi Szydłowieckiemu, ul.
Gdańska 21, skradziono z miesz-
kania futro i garnitur męski, war-
tości 250 mili. mk.

Hennie Kissin, ul. Wschodnia 66
podczas jej nieobecności w miesz-
kaniu, skradziono różnych rzeczy
na sumę 600 mili. marek.

Ciepło będzie w aresztach.

Policja nabyła piecyk.
Policja aresztowała niejakiego
Józefa Piecyka, zam. przy ulicy
Konstantynowskiej 144, schwyta-

Pościeł na balkonach
wietrzeje doszczętnie.

Od kilku dni w mieście naszym
operuje szalka złodziei, specja-
nością których jest kradzież po-
ścieli z balkonów podczas wie-
trzenia.

W dniu wczorajszym kroniki
policyjne zanotowały znów dwa

Kolarstwo kwitnie w Łodzi.

Nawet w zimie kradną rowery.
Stanisław Tomczak, zam. przy
ul. Bazarnej nr. 10, zameldował
w III kpm. p. p. iż niejakiego Stani-
sława Wilmańskiego, zam. przy ul. Za-

Graf von Diebeshausen

Janinie Jankowskiej, zam. przy
ul. Rybnej nr. 14, za pomocą oder-
wania kłódki z piwnicy skradł nie-
śc 80 mili. mk.

Taniec weselny przy księżycu.

Dwaj uczeni francuscy, Fabre, słynny zoolog i Legendre, zaobserwowali na wybrzeżu Francji niezmiernie oryginalne zjawisko, spotykane również na Antyllach, w Japonii, przy wybrzeżach Włoch i Stanów Zjednoczonych.

W czasie pierwszej i ostatniej kwadr księżyca od maja do września pojawiają się w tych okolicach na powierzchni morza niezliczone gromady robaków morskich z rodzaju pierścienic. Podczas pełni nie widać ich wcale, w czasie nowiu wypływa kilka zaledwie, zaś podczas dwóch pozostałych kwadr na przestrzeni oświetlonej poświatą księżyca skurczą się miliony. Wszystkie są osobnikami naizupełniej rozwiniętymi i wykonują taniec weselny, długi i skomplikowany, po którym bezpośrednio następuje składanie jaj.

Obserwatorzy w sprawozdaniu, przesłanym francuskiej akademii umiejętności, opisują zjawisko powyższe w następujących słowach: „Wypływa pierwszy ro-

bak, jak różowa strzała, za nim dziesięć, sto, wkrótce masa cała. Na wszystkie strony tworzą się grona tancerzy, z których każde składa się z jednej samicy i kilku samców. Samica obraca się w miejscu z coraz większą szybkością, samcy zataczają dookoła niej szerokie koła. — Poruszenie wzrasta i wkrótce któraś samica wyrzuca ze swego wnętrza mocną kropkę szmaragdowo-zielonego koloru, które samcy zapładniają. Na miejsce jednych grup przypływają inne. Taniec odbywa się i w kłaj, woda nabiera barwy mlecznej, a potem mętniej od mnóstwa jajeczek, a powierzchnia morza burzy się od wirujących pierścienic.

Fabre i Legendre, badając zjawisko to przez czas dłuższy, zrozumieli wszystkie gatunki robaków, odprawiających te dziwne wesela i stwierdzili, że dla każdego gatunku łączą się one bardzo ściśle z kwadr księżyca.

„Naszyinik królowej“.

Jedno z amerykańskich przedsiębiorstw kinematograficznych zgłosiło się do rządu francuskiego z propozycją złożenia znacznej sumy na odnowienie pałacu Wersalskiego, wymagającego gwałtownie naprawy, wzamian za pozwolenie dokonania zdjęć kinematograficznych w pałacu Wersalskim i w Fontainebleau do filmu historycznego „Naszyinik królowej“, w którym rolę główną królowej Marii Antoniny miała grać artystka amerykańska, miss Norme Talmadge.

Rząd francuski zgodził się chętnie na propozycję, ile że wydatki na odnowienie pałacu Wersalskiego obciążałyby mocno skarb francuski. Niespodziewanie jednak przeciwko tej umowie zaprotestowali gwałtownie francuscy przedsiębiorcy kinematograficzni.

Zdaniem ich, niesłychana byłoby ulga dla honoru francuskiego przemysłu filmowego, gdyby sztuka, osnuta na tle dzieł francuskich, rozgrywała się na ziemi francuskiej i w której główną postacią jest królowa francuska (choć austriacka), wystawiona była przy pomocy rządu francuskiego przez artystów amerykańskich! Żądają więc od władz

francuskich, aby udzieliły pozwolenia amerykańskiemu tylko pod tym warunkiem, że w „Naszyiniku królowej“ wystąpią artyści francuscy.

Paryski „Temps“, omawiając ten zarząd, słusznie zaznacza, że wybuch patriotyczny francuskich przedsiębiorców kinematograficznych jest tu nie na miejscu, gdyż nikt im nie zabraniał wystawienia przeróbki scenicznego dzieła Dumasa, nie pomyśleli jednak o tym, dopóki na pomysł ten nie wpadli przedsiębiorcy amerykańscy. Bez wątpienia ruchliwość amerykańska w przemyśle filmowym jest przykra dla współzawodników jego francuskich, ale przedsiębiorcy francuscy sami są winni, że dają się wyprzedzać przez innych.

Nawiasem mówiąc, ruchliwość ta i pomysłowość amerykańska daje się widać nie tylko francuskiemu, lecz i angielskiemu światu kinematograficznemu. I w Anglii — jak donosi „New York Herald“ — zwiastuje przemysłowców filmowych „The British National Film League“ wszczęła kampanię przeciwko filmom amerykańskim, zabiłajacym konkurencję angielską.

Wybór powołania.

W niemieckich szkołach wprowadzono niedawno porady dla wyboru zawodu. U dzieci skłonnych do tuberkulozy nasyłają się pytania, jaki zawód jest najmniej niebezpieczny dla człowieka tuberkulezycznego. Dr. Dünner stara się odpowiedzieć na to pytanie:

„Praca przy zmiennej temperaturze, działanie kurzu, w źle przewietrzanych miejscach, przy znacznym napełnieniu muskułów, jest bardzo niebezpieczna dla skłonnych do tuberkulozy. Również myślenie jest niebezpieczne, że zajęcie ogrodnika lub robotnika rolnego jest dla takich ludzi zdrowe. Ogródnik musi wstawać codziennie bardzo wcześnie, bez względu na pogodę, godzinami stać zgarbiony; dla-

tego też fachowcy odradzają stanowcza tuberkulezycznym tego zajęcia.

Profesja młynarza i szrotkarza jest nieodpowiednia z powodu kurzu, zaś kowala, ślusarza, górnika z powodu zbyt wyjątkowego ruchu. Zajęcie kelniera jest niebezpieczne z powodu przebywania w dusznym powietrzu, a także ze względu na niebezpieczeństwo zarazy dla otoczenia. To samo odnosi się do innych profesji, mających styczność ze środkami spożywczymi.

Zresztą — konkluduje profesor — porady takie nie dają się ująć w jeden szemat. Nie da się również przewidzieć, czy dziecko ulegnie tuberkulozie, gdyż zdarza się często, że zdeklarowani suchotnicy mają zupełnie zdrowe dzieci.

Magnetyzer-sadysta.

Donoszą z Genewy. Na rozkaz sędziego śledczego aresztowano tu lekarza niemieckiego, dr. Schwertza. Zarzucają mu, że hipnotyzował dużą liczbę kobiet, w celu zniechęcenia się nad nim w najbardziej wyrażony sposób. Jedną z jego ofiar wpadła w obłąkanie.

Podczas jednej z jasnych chwil, nieszczyśliwa zeznała, że starła się z całych sił oprzeć się sugestii, że nie chciała być u dr. Schwertza, ale że zmuszał on ją do tego siłą swej sugestii.

Gdy przybywała do jego mieszkania, wpadała natychmiast w stan katapleksji i nie mogła się już bronić. Policja znalazła mnóstwo pornograficznych fotografii i portretów sugestionowanych przez niego kobiet.

Znaleziono także kilka czaszek i kości, co do pochodzenia, których dr. Schwertz nie może dać żadnych wyjaśnień i które potrzebne mu były podobno do ustalenia planu swych pacjentów i studiów nad um.

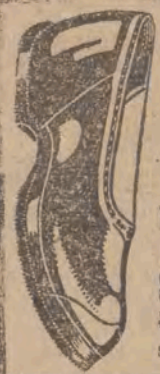
Nieznane pamię ludożerców.

Kapitan Frank Hurley, podróżnik, który przybył do New Yorku po zwiedzeniu Australii, przytacza ciekawe szczegóły o rasie ludożerców, którą odkrył w Nowej Gwinei. Królownicy ci przypominają typ semicki, z tą różnicą, że mają skórę brunatną.

Przed przybyciem podróżnika nie znali żadnych metali i gotowali jedzenie w garnkach glinianych. Zaatakowali kapitana Hurleya zatrutymi strzałami, ale po tem złagodnili, widząc cudowne narzędzie, które przywieźli biali.

Obyczaje tych ludożerców są nadzwyczaj okrutne. Najbardziej szanowanym człowiekiem jest ten, przed którego drzwiami widać największą liczbę ludzkich czaszek.

Shwytnąwszy jeńców, zamykają ich w zagrodzie i łapią im ręce i nogi, aby im przeszkodzić w ucieczce. Następnie gońcą pożerają ich, ugotowanych z orzechami kokosowymi.



KALOSZE
Fox-trotty
MĘSKIE, DAMSKIE
I DZIECIĘCE
BOTY FILCOWE
Pantofle Łukusowe
SKŁAD KALOSZY,
Łódź, Ogrodowa 2.
Sprzedaż hurtowa i detaliczna

Cukier

po cenach przystępnych w workach 100 kilowowych dostarcza za gotówkę Hurtownia Cukru i Ziemiopłodów, Poznań, Cieszkowskiego 6. Tel. 28-2. Skróty telegraf. „Hurtenkru“ 748

Dr.

J. M. Hall *echt*
Akuszerka i chor. kobiece.
Przyjm. od 10-11 i 4-6.
Piotrkowska 26.

Tajemnice hrabiny Bonmartini.

Minęło już z dwadzieścia lat od czasu, gdy opinia publiczna we Włoszech została zaalarmowana tajemniczym przestępstwem. Hrabiego Bonmartini znaleziono w mieszkaniu jego w Bolonii zamordowanego. Rozrzucona bielizna damska, kieliszki, butelki od szampa i wypróżniony portfel zdawały się wskazywać na mord rabunkowy po jakiejś miłośnej przygodzie.

Wszyscy współczuli z hrabiną, która bawiła wtedy w Wenecji. Jest ona córką znakomitego lekarza, profesora Augusto Murri. Hrabina posiadała dwoje dzieci i brata Tullio, radnego w Bolonii.

Zaraz po podjęciu śledztwa, we Włoszech powstały dziwne pogłoski. Mówiono, że małżeństwo to było nieszczyśliwe i że hrabina była moralną sprawczynią mordu. Po dwóch tygodniach profesor Murro wyznał, że hrabiego zamordował Tullio, przez zemstę za złe obchodzenie się z siostrą. Że przebrał się za kobietę i urządził owa komedję libacji.

Tullio znajdował się wtedy w Serbii. Dowiedziono się także, że hrabina była kochanką asystenta swego ojca lekarza Secchi i że wraz z nim zamierzała otruci męża. Aresztowano także innego lekarza dr. Pio Naldi, jako współnika jej. — Nareszcie aresztowano także krawcową

Rosyne Bosetti, jedną z najpiękniejszych dam ówczesnego półświatka i kochankę Tullia. Po wielotygodniowym śledztwie wyrok brzmiał, jak następuje:

Tullio Murri i dr. Naldi, jako mordercy skazani zostali na 30 lat więzienia. — Dr. Secchi i hrabina na 10 lat. Bosetti na siedem. Skazanie hrabiny wywołało ogromne oburzenie. Uważano ją za niewinną, żadne dowody przeciw niej nie istniały.

Tomasz Mann, jego brat Henryk, Blümssterne Blümssterne poczęli agitować w prasie i wszędzie, gdzie to było możliwe. — Hrabine wypuszczono z więzienia i zesłano na trzy lata na wieś do majątku jej ojca.

Hrabina wkrótce wyszła za mąż za profesora Egidi, co niezmiernie zabolowało dr. Secchi. Umarł on zaraz potem.

Cztery lata temu wypuszczono i Tullia i dr. Naldi. Obecnie na żądanie tych ostatnich proces ma być na nowo podjęty. Zupelna ich niewinność ma się teraz niechybnie wykazać, gdyż obecnie mogą powiedzieć to, czego wtedy nie mogli powiedzieć. Morderca jest podobno niejaki Occhi, który po dokonaniu przestępstwa uciekł do Ameryki.

Smierć w kąpieli.

Bardzo często zdarzają się wypadki śmierci podczas kąpienia się w wannie. Przyczyny są różne. Bywają wypadki apopleksji. Zdarza się to po większej części ludziom starszym, cierpiącym na skłóć i zwężenie naczyń. Zbyt wysoka temperatura i ciśnienie wody wstarcza, by doprowadzić do pęknięcia jakiegoś naczynia. Inni znów umierają na paraliż serca; zdarza się to cierpiącym na serce i nerki.

Bywają jednak wypadki, w których przyczyn nie można się tak łatwo doszukać.

Pewne młode małżeństwo sprowadziło się do mieszkania, od pół roku już pustego. Łazienka została na nowo urządzona. Pewnego dnia mąż kaplał się, gdy nagle poczuł silne osłabienie, zawrót głowy i ogólną niemoc. Zebrałszy więc ostatnie siły wyskoczył z wanny, dopadł drzwi i otworzył je. W tej samej chwili zemdał. Po chwili już czuł się zupełnie dobrze. Przypisano to jakiejś niedyspozycji, gdyż łazienka była w zupełnym porządku. Po kilku dniach kaplał się znowu. I znów powtórzyły się te same objawy. Gdyby nie przykład męża, żona napewno by zginęła. Ale uczyniła to samo, wyskoczyła z wanny i wpadła do sąsiedniego pokoju. Tu bardzo prędko wróciła do sił. Wobec tego drugiego wypadku nie można już było mówić o niedyspozycji. I rzeczywiście mechanik znalazł w rurze pieca, sadze, śluzie i zeschłym liście. W ten sposób gazy nie mogły uciec i wracały do pokoju. Gazy te są tem niebezpieczniejsze, że nie posiadają zapachu i nieczem się nie obławiają. A osłabienie, które powstało z powodu zatrucia paraliżuje zdolność rozumowania i skłania do pozostawiania w tej samej pozycji.

Takie zatrucia uważane są po większej części za paraliż lub apopleksję.

Kto posiada piecyk gazowy w swej łazience, powinien go bardzo często przeglądać i porządkować, jeżeli przagnie uniknąć niebezpieczeństwa podczas kąpieli.

Tutankhamena.

Howard Carter, przyjaciel i pomocnik lorda Carnarwona, słynnego odkrywcy staro-egipskich grobów królewskich, który po jego tragicznej śmierci, podjął sam dalsze badania, ogłosił obecnie książkę, zawierającą szczegółowy opis wszystkich faz odkrycia i jego zdobyczy. — W książce tej podaje autor interesujące szczegóły z życia żony Tutankhamena, królowej Ankhesenamen.

Miała ona 17 lub 18 lat w chwili, gdy pochowała swego królewskiego małżonka. Mimo młodego wieku odznaczała się jednak widoczną żywą ambicją i wielką energią, gdyż nie mogąc znieść myśli o porzuceniu tronu, usiłowała wszelkimi siłami ubiec tok wypadków lub pokierować nim zgodnie z własnym interesami. To też natychmiast po śmierci Tutankha-

mena zwraca się do króla Hitytyów z następującą propozycją listowną: „Małżonek mój nie żyje. Mówiono mi jednak, że ty masz dorosłych synów. Przysłaż mi jednego z nich, wezmę go za męża i zostanie królem Egiptu“. Jednakowoż ów władca Hitytyów nie pospieszył się dostatecznie, gdyż pragnął zebrać uprzednio bliższe informacje o państwowym przesileniu w Egipcie po śmierci Tutankhamena. Gdy wreszcie zdecydował się posłać tam syna, było już za późno. — Inny król objął rządy, niwecząc dumne plany Ankhesenameny. Dalsze jej losy podobnie jak i życie Tutankhamena, są na razie nieznane i czekają na wyjaśnienie w miarę postępu przy badaniach sarkofagów.

RODA RODA.

Moje trofea myśliwskie.

Zeszłej wiosny moja żona oświadczyła mi, że w lipcu pojedzie do Kissingen.

Lipiec ma 31 dni. By więc w ciągu tego niezwykle długiego miesiąca nie pozostać osamotnionym, poczęłam się jako gospodarny ojciec rodziny, rozglądać za czemś odpowiednim. Znalazłem ją w Pinakotece.

Była to portugalska wdówka. Nie bardzo młoda, ale miła, czarowna, niezależna finansowo, a w wolnych chwilach oddająca się malarsztwu. Jak mi sama obwieszczała, wyszła zamaż w szesnastym roku życia, pięć lat była za mężem, pięć lat wdową, a obecnie liczyła dwadzieścia dwa lata.

Na imię było jej Pia.

Lubię kobiety, których imiona można łatwo spamiętać.

Otóż ta Pia gotowa była natychmiast rzucić się w moje objęcia. Prosiłem ją jednak, by czekała do lipca, a ona się po pewnym oporze zgodziła. Nagle, pierwszego lipca (któż opisałby mój przetrach) moja żona oświadcza mi,

że nie jedzie do Kissingen!!

W tej samej chwili postanowiłem, że pojedzie na polowanie!

Ja sam oczywiście nie posiadam polowania. Ale Ludwik Ganghofer (znacie go chyba wszyscy) posiada je.

Wiec kiedykolwiek przychodził mi na myśl troszkę się w domu zdematerializować. opowiadam, że jada na polowanie do Ganghofera.

Sposób jest bardzo prosty. Czekam w korytarzu tak długo, póki kto nie dzwoni w telefon. Biegnę wtedy na dół (by mnie kto nie uprzedził) i prowadzę mnie więcej taka rozmowa:

— To pan panie Ganghofer? Dziękuję bardzo. Doskonałe. Na polowanie? Ależ z przyjemnością!

Człowiek u telefonu krzyczy z całych sił, że nie wie o polowaniu i że prosi mnie bym nareszcie zapłacił za palto, ale ja na to nie zwracam uwagi i krzyczę dalej:

W śróde? Znakomicie. Będzie naprawdę! Dziękuję uprzejmie!

Potem zwracam się do mojej rodziny:

— Pomyślcie-no Ludwik Ganghofer zaprosił mnie znów na polowanie!

Wszyscy się cieszą wraz ze

mną i chwala pocziwego Ganghofera.

W śróde pojechałem ze swą porządką do Augsburga.

Tam kupiłem jelenia i posłałem go do domu, żeby moi bliscy także coś mieli z mego polowania.

Ciotce posłałem dwa bażanty. Zaś bratu mniemu posłałem tylko jedną kuronatkę, bo on i tak nie wierzy w te polowania.

Wuiowi posłałem dwa wspaniałe siewkaczki z mego upolowanego jelenia. Lubię bowiem bardzo mego wui.

Nie wiem, czy wszyscy wiedzą, że prawdziwe żebw jelenia są bardzo drogie? Ja kupiłem imitowane.

Wuię zaś rozpoznał zaraz na pierwszy rzut oka, że żebw są z celulozoidu i hultaj, podarował je — mojej żonie! Moja żona trochę się dąsała, że otrzymała trofea myśliwskie swego męża taka okólna droga, ale uspokoiła się i dała je do obrawy.

Jubiler miał je w złota ramkę i moja żona nosiła to wszystko jako broszkę!

Gniewało mnie to strasznie. Prawie codziennie zdarzał się ktoś, komu te żebw wydawały się podejrzane. Moja rodzina poczęła się

do mnie podejrzliwie odnosić...

Aż tu jednego pięknego dnia przybył do nas profesor Bechtel z wizytą. Moja żona skorzystała z okazji i odrazu pokazała profesora broszkę. Jestem pewny, że uczyniła to z podstępem zamiarem dowiedzenia się czegoś o jej autentyczności.

Profesor Bechtel obejrzał broszkę dosyć powierzchownie. Kiwnął parę razy uprzejmie głową i oddał ją żonie mojej. Upewnił się przytem, że broszka jest bardzo gustowna i bardzo modna!

Oddechaliśmy. Ale moja żona, która z pewnością podejrzewała, chciała koniecznie dowiedzieć się prawdy. To też zaczęła na nowo:

— No więc jakże profesor? Mój szwagier utrzymuje, że żebw te są fałszywe!

— Tak? — zawołał profesor — fałszywe? — Odsunął okulary na czoło i przysunął broszkę do samego nosa.

— To trzeba by w tym wypadku zbadać te rzeczy gruntownie, nankowo, systematycznie. Złoto należy zbadać przy pomocy wody królewskiej, a organiczne części broszki...

— Ha! — przerwałem tu wymowę profesora — ha! Nie pozwolę

się obrażać przez mego szwagra!! Żebw są prawdziwe! Jak mi się mi (jest to pamiątka po moim pierwszym jeleniu), to zniszcze je pomimo to bez litości! Wiadomo wam — zacząłem na nowo, a głos mój dźwięczał jak spisz — wiadomo wam, a może i nie wiadomo, że istnieje jedna niezawodna próba: fałszywe żebw nie palą się w ogniu, a prawdziwe zapala się natychmiast i rozpływa się w popiół!

Zanim jeszcze moja zdumiona rodzina mogła cokolwiek uczynić, zapaliłem zapalniczkę: lekki syk, trochę przyciętego zapachu i z żebw nie pozostało śladu!

Jakże ja się wtedy przedstawiałem? Conajmniej tak Muciusz Scevola. Albo jak Manilius Torquatus!

Zład pochodzi niezrozumiała i trochę niezwykła zredagowana notatka w „Podreczniku dla zoologów“ profesora Bechtla. Siedemnaste wydanie. Monachium.

Notatka owa brzmi jak następuje: Siewkaczki niektórych gatunków jeleni odznaczają się swą łatwością zapalnością, co ułatwia odróżnianie siewkaczek gatunku cervus od innych zwierząt...

(Tłumaczyła Et.)